

# WSPÓŁPRACA Z INTELIGENCJĄ NA WSI

Dziś wszystkie Sodaliski bez wyjątku, nawet te żony i matki, tak przejęte powagą i ważnością swojego powołania, że do niedawna uważały w najlepszej wierze swoje obowiązki rodzinne za niemal jedyne, starają się zrozumieć bezwzględny obowiązek apostołstwa szerszego i spełnić go według swoich sił, zdolności, możliwości, warunków i potrzeb miejscowych.

Przyczyną tego rozwoju pojęć i zmiany zapatrywań są w wielkiej mierze liczne zlecenia, nakazy i błogosławieństwa Ojca św., a równocześnie zmieniony charakter t. zw. pracy społecznej, która staje się bardziej wewnętrzną, którą naprawdę zaczyna przenikać prawdziwy duch apostołstwa, pragnienie szerzenia królestwa Chrystusowego. Zaczynają znikać uzewnętrznione, rozagitowane organizatorki i działaczki społeczne, dla których organizacja jest celem a nie środkiem, zastępują je osoby o głębokim wyrobieniu wewnętrznym, pełne poczucia odpowiedzialności za duszę własną i duszę bliźnich.

Najczęściej obierane pole działalności naszej, pań sodalisek wiejskich, to Stowarzyszenia Młodzieży, Koła Gospodyń, Kółka Różańcowe, Katechizacje, Stowarzyszenia wśród diakonii szkolnej, jednym słowem apostołstwo wśród ludności wiejskiej, lub służby.

Rzadko kiedy zwracamy naszą uwagę na warstwę *inteligencji wiejskiej*, zbliżoną do nas jeżeli nie kulturą, to poziomem umysłowym, a jakże nieraz daleką stopniem uświadomienia religijnego.

Jest to warstwa najbardziej może pozbawiona pomocy duchowej. Istnieją Stowarzyszenia i Bractwa dla ludu, Sodalicje pań ziemianek, Sodalicje nauczycielek, Sodalicje dla inteligencji w miastach, odbywają się misje ludowe, rekolekcje otwarte dla inteligencji w miasteczkach nawet prowincjonalnych, ale większa część osób mieszkających na wsi, w znacznej nieraz odległości od kościoła, przy mężu zazwyczaj obojętnym religijnie, przy rozpowszechnionych uprzedzeniach co do spowiadania się u znajomego księdza, lub swojego proboszcza, którego poziom kulturalno-duchowy rzekomo nie wystarcza ich potrzebom,

pozostaje w zupełnem opuszczeniu pod względem pomocy religijnej.

A jednak element to ważny z wielu względów. Pominąwszy, iż dla należytego spełnienia obowiązków żon, matek i pań domu powinny być religijnie uświadomione — osoby te — przy swem stanowisku górującem, a jednak bardziej bezpośrednim stosunku do robotnika i służby, wywierają wpływ, sieją zgorzsenie, lub dają dobry przykład na równi z nami, a nawet szerzej. Dzięki intelektualnemu swemu poziomowi mogłyby stanowić podstawę parafialnej Akcji Katolickiej, pomoc w pracy apostołsko-społecznej.

Myślę, że w pobliżu każdego dworu sodalicyjnego znajduje się kilka takich osób, nie chodzi tu przecież o ilość, gdyż celem nie jest organizacja, lecz przyrost elity katolickiej. Mam na myśli zwłaszcza żony członków administracji prywatnej, a nieraz państwowej jak np. żony policjantów, pisarzy gminnych, kierowników szkół itp., zależy to od warunków miejscowych. Oczywiście, zadanie tu jest o wiele trudniejsze, niż np. z kobietami i dziewczętami wiejskimi, bo nie można tu nie narzucać, trzeba się liczyć z minimalnem nieraz wyrobieniem niektórych osób, a mimo to znacznymi pretensjami. Trochę roztropności i taktu, a dużo prostoty i serca wskażą stosowne sposoby działania. Samo nawiązanie kontaktu bywa nieco kłopotliwe. Głównym celem jest wszakże wyrobienie wewnętrzne i uświadomienie religijne, a upozorować trzeba zebranie jakąś konkretną, zewnętrzną pracą, by pociągnąć nie zrażając, nie tworząc jednak żadnej ścisłej organizacji. Najstosowniej wziąć za podstawę jakąś pracę charytatywną czy społeczną.

Moje doświadczenie w tym względzie jest następujące:

Jako pierwszy krok odwiedziłam każdą poszczególnie z miejscowych pięciu pań, proponując im w dłuższej rozmowie, czyby nie zechciały zająć się bliżej istniejącem już miejscowem Stowarzyszeniem Młodzieży, tworząc nad niem Patronat, oraz wspólnie przyjsz z pomocą najbiedniejszym. Zaproponowałam zebrania mniej więcej co 3 tygodnie, w celu